

18.10.2020 - środa

Temat: Savoire – vivre - co oznacza?

1. Poszukaj w słowniku, co oznacza Savoire – vivre.
2. Przypomnij sobie różne sytuacje z życia codziennego i związane z nimi zachowania.
3. Przeczytaj fragmenty książki „Bon czy ton. Savoir-vivre dla dzieci” G. Kasdepke.

### **Bekanie**

– Nigdzie z nimi więcej nie idę! – krzyknęła babcia Joasia, przyprowadzając do domu Kubę i Bubę.



Tata westchnął ciężko i odłożył gazetę. Mama spojrzała z niepokojem na skruszone miny bliźniaków.

– Mój przyjaciel, pan Waldemar, bardzo kulturalny pan, zaprosił nas na obiad! – opowiadała ze wzburzeniem babcia Joasia. – Wiecie, jak zachowywały się wasze dzieci?!

Tata chciał powiedzieć, że mniej więcej może to sobie wyobrazić, ale mama kopnęła go w kostkę.

– Jak? – zapytała.

– Urządziły sobie konkurs bekania przy stole! – wycodziła babcia Joasia. – Myślałam, że spalę się ze wstydu!...

Tata chrząknął, a potem wbił wzrok w Kubę i Bubę.

– Możecie to wyjaśnić? – zapytał.

– Chcieliśmy pokazać, że nie jesteśmy głodni... – wyznał Kuba. – Żeby pan Waldemar już nam nie dokładał...

– W taki sposób?! – krzyknęła ze zgrozą mama.

Buba wzruszyła ramionami.

– A w jaki?! – prychnęła. – W Mongolii to zupełnie normalne. Dopóki gość nie beknie, ciągle mu dokładają!...

– Mieszkamy w Polsce, a nie w Mongolii! – krzyknęła babcia Joasia. – Po to wam kupiłam podręczniki dobrego wychowania, żebyście się czegoś nauczyli, a nie...

– Ale to właśnie z tego podręcznika! – przerwał jej Kuba. – Na początku jest rozdział o innych krajach...

Zapadła cisza.

– Dopóki nie przeczytacie pozostałych rozdziałów – odezwała się w końcu babcia – nigdzie was nie zabiorę!

– Nawet do Mongolii? – zapytał Kuba.

Ale odpowiedziało mu tylko trzaśnięcie drzwi.



Rodzice Kuby i Buby od dobrego kwadransa nie mogli się doprosić, by ich dzieci raczyły w końcu przyjść na śniadanie. Ale wreszcie się doprosili.

– Dziecko drogie!... – jęknęła mama na widok Buby. – Coś ty na sobie ponawieszała?!

Buba usiadła przy stole i zerknęła z zadowoleniem na osłupiałych rodziców. Miała na sobie masę koralików, broszek, na przegubach rąk – po kilka bransoletek, na palcach dłoni – dziesiątki pierścionków, a w uszach – półmetrowe kolczyki.

Tata chciał właśnie coś powiedzieć, gdy z przedpokoju doszedł go bardzo dziwny hałas – zupełnie jakby plątał się tam rycerz w pełnej zbroi. Po chwili do kuchni wszedł Kuba. Teraz i Buba miała zaskoczona minę.

– Zwariowałaś?! – wykrztusił tata.

Kuba, pobrzękując zawieszonymi na szyi łańcuchami, podszedł do stołu. Potem sięgnął po chleb – mama miała wrażenie, że sprawiło mu to wysiłek. Nic zresztą dziwnego – na przegubach Kuby pobłyskiwały ciężkie, grube bransolety.

– No co? – wzruszył ramionami. – Taka moda. Widzieliście teledyski zespołu Rapujące Serdele?

– Synu!... – tata z trudem doszedł do siebie. – Mężczyźni nie noszą biżuterii! Co najwyżej łańcuszek z medalikiem lub krzyżykiem! I wystarczy!...